

Michał Sobelman

Ambasada Izraela w RP
<https://orcid.org/0000-0002-4902-5984>
sobmichael@hotmail.com

Pasporty złudzeń. Sprawa pasportów południowoamerykańskich widziana z Będzina

Streszczenie

Artykuł powstał w reakcji na ukazanie się książki *Lista Ładosia*, zawierającej listę 3262 Żydów posiadających pasporty krajów latynoamerykańskich i wystawionych w czasie wojny przez Poselstwo RP w Szwajcarii. Opierając się w dużej mierze na materiałach z getta będzińskiego, autor polemizuje z główną tezą publikacji, jakoby „posiadanie paszportu Ładosia dawało osobie zagrożonej śmiercią w Zagładzie większą szansę na przeżycie”. Twierdzi on również, że spora grupa Żydów, a szczególnie członków organizacji żydowskich, nie przywiązywała większej wagi do posiadania takiego paszportu, a czasami nawet wręcz nie zdawała sobie z tego sprawy. Niezależnie od tego sprawa tzw. pasportów południowoamerykańskich i zaangażowanie polskiego poselstwa w Szwajcarii od wielu lat była znana historykom, w tym polskim.

Słowa kluczowe

Zagłada, pasporty, getto, Będzin, Sosnowiec, Warszawa, Szwajcaria, Paragwaj, Honduras, Chajka Klinger, Dawid Liwer, Heini Bornstein

Abstract

This article was written in response to the publication of the book *Lista Ładosia* [Ładoś's List] that contains a list of 3262 names of Jews who had Latin American passports issued during the war by the Polish Legation in Switzerland. Based largely on materials from the Będzin ghetto, the author polemicizes with the main thesis of the book that “carrying a Ładoś passport offered a person in danger of death in the Holocaust a greater chance to survive.” He claims that a large group of Jews, in particular members of Jewish organizations, did not attach a special importance to the fact of holding such a passport, and in many cases they were even unaware of it. Regardless of this, the issue of the so-called South American passports and the involvement of the Polish Legation in Switzerland had been known for many years to historians, Polish historians included.

Key words

Holocaust, passports, ghetto, Będzin, Sosnowiec, Warsaw, Switzerland, Paraguay, Honduras, Chajka Klinger, Dawid Liwer, Heini Bornstein

W południe 12 grudnia 2019 r. w siedzibie Instytutu Pileckiego na warszawskiej Woli odbyła się promocja książki *Lista Ładosia*, przygotowanej przez zespół Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego pod redakcją ambasadora RP w Bernie Jakuba Kumocha¹. Książka ta zawiera imienny spis 3262 Żydów, na których nazwiska w okresie drugiej wojny światowej zostały wystawione przez Poselstwo RP w Szwajcarii paszporty krajów latynoamerykańskich. Przy każdym nazwisku figurują również dodatkowe dane, data urodzenia, rodzaj paszportu (oprócz paszportów Paragwaju lista uwzględnia paszporty Hondurasu, Haiti i Peru) oraz informacja o losach jego posiadacza. Właśnie ta ostatnia informacja jest tu najważniejsza, stanowi ją bowiem jedno z trzech lakonicznych określeń, które mówią wszystko: zginął(a), przeżył(a), los nieznan. We wstępie redaktorzy książki podają, że „796 zidentyfikowanych osób będących w posiadaniu paszportu Ładosia przeżyło wojnę, podczas gdy 957 zginęło”². W wielu przypadkach stwierdzenie, iż „ktoś przeżył”, sugerujące, choć nietwierdzące tego wprost, że stało się tak dzięki posiadaniu tzw. paszportu Ładosia, wydaje się nieuprawnione, by wprost nie rzec całkowicie nieprawdziwe. W dalszej części tego tekstu zajmę się takimi pojedynczymi przykładami. Los pozostałych posiadaczy paszportów, a więc blisko 46 procent jest nieznan, choć i w odniesieniu do nich sporo można odnaleźć niedokładności (o tym dalej). Redaktorzy książki twierdzą, że przeżyć mogło od 24 do 45 procent, a w okupowanej Polsce „posiadanie paszportu Ładosia dawało osobie zagrożonej śmiercią w Zagładzie znacznie większe szanse na przeżycie”³. Wnioski te, choć nie bardzo wiem, na czym się opierają, są wręcz przytłaczające. W gruncie rzeczy też nie ma co się zbyt dziwić, że obecny na promocji wicepremier oraz minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński z dumą oświadczył, iż jest to „jeszcze jeden dowód na to, że Polska jako wspólnota polityczna i społeczna zdała egzamin w najtrudniejszych latach wojny”⁴. Niecały rok wcześniej, 30 stycznia 2019 r. w warszawskim kinie Muranów odbyła się premiera filmu Roberta Kaczmarka *Paszporty Paragwaju* o tzw. grupie Ładosia, wyprodukowanego przez Instytut Pamięci Narodowej i reklamowanego jako przedstawiający „mało znaną historię udziału polskiej dyplomacji w ratowaniu Żydów podczas II wojny światowej”⁵. Jeszcze wcześniej, w połowie 2017 r., dwaj dziennikarze „Dziennika Gazeta

¹ *Lista Ładosia. Spis osób, na których nazwiska w okresie II wojny światowej zostały wystawione paszporty latynoamerykańskie przez Poselstwo RP i organizacje żydowskie w Szwajcarii*, red. Jakub Kumoch, autorzy: Jakub Kumoch, Monika Maniewska, Jędrzej Uszyński i Bartłomiej Zygmunt, Warszawa: Instytut Pileckiego, 2019.

² *Ibidem*, s. 42.

³ *Ibidem*.

⁴ *Jeden z najważniejszych dokumentów w historii Holokaustu*, „Do Rzeczy”, 12 XII 2019, <https://dorzeczy.pl/kraj/123243/jeden-z-najwazniejszych-dokumentow-w-historii-holokaustu-opublikowano-liste-ladosia.html> (dostęp 2 IX 2020 r.).

⁵ <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/64843,Pokaz-filmu-Paszporty-Paragwaju-Warszawa-30-stycznia-2019.html> (dostęp 2 IX 2020 r.).

Prawna” Zbigniew Parafianowicz i Michał Potocki triumfalnie informowali opinię publiczną na łamach gazety o swoim przełomowym odkryciu, jak ambasador polskiego rządu w Bernie Aleksander Ładoś wraz ze swoją ekipą uratował przed Holokaustem około 400 Żydów. W wywiadzie radiowym Michał Potocki skromnie stwierdził:

W środowiskach żydowskich w Szwajcarii coś wiedziano o tym, że polscy dyplomaci pomagali polskim Żydom i nazwisko Ładosia w tym kontekście też się pojawiało, ale pojawiało się głównie w tekstach naukowych. Ale właściwie nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czemu o tym człowieku wcześniej nie słyszeliśmy na takim samym poziomie jak o Raoulu Wallenbergu⁶.

Niezaprzeczalnym faktem jest, że od czasu artykułu Parafianowicza i Potockiego na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”, sprawa „listy Ładosia” mocno odżyła, co skutkowało nie tylko publikacją Instytutu Pileckiego, filmem Kaczmaraka, wieloma innymi, sensacyjnymi artykułami, debatami publicznymi, a nawet biografią posta napisaną przez jego kuzyna, sędziego Sebastiana Ładosia⁷. Nie jest natomiast prawdą, że chodzi tu o wielkie i przełomowe odkrycie. Sprawa wystawiania fałszywych paszportów krajów latynoamerykańskich od wielu lat była znana, choć może nie do końca było wiadomo, ilu Żydom paszporty te rzeczywiście pomogły w ocaleniu. Wiedziano o akcji już pod koniec wojny lub zaraz po jej zakończeniu i wątek ten pojawiła się choćby w dziennikach Mary Berg z warszawskiego getta oraz Dawida Liwera z getta w Będzinie. Liwer razem z żoną i synem otrzymał paszport Hondurasu i choć wszyscy oni figurują na liście Ładosia, nigdy z nich nie skorzystali i nawet nie poświęcili temu większej uwagi⁸. Podobnie było w wypadku Chajki Klinger, czy zatem umieszczenie ich na tej liście wraz z dopiskiem, że przeżyli, nie jest jakimś nadużyciem? Jeśli chodzi natomiast o samą grupę berneńską, to artykuł o jej konspiracyjnej działalności ukazał się już prawie piętnaście lat wcześniej, w kwietniu 1994 r. w tygodniku „Wprost” pod tytułem *Lista Ładosia*, wyraźnie nawiązującym do filmu Stevena Spielberga. Pisał o tym wieloletni kustosz Instytutu Hoovera w Kalifornii Zbigniew Stańczyk⁹. Rok później Edward Kossoy, były żołnierz armii Andersa, a następnie prawnik i publicysta, mieszkający w Izraelu i Szwajcarii, zajął się tą problematyką dość szeroko, publikując w paryskich „Zeszytach Historycznych” artykuł o działalności Poselstwa RP w Bernie w latach drugiej wojny światowej. W podsumowaniu działalności grupy ambasadora Ładosia Kossoy zauważa dość przewrotnie: „Wprawdzie listę Ładosia zaliczyć należy do imaginacji, ale Aleksandrowi Ładosiowi słusznie

⁶ Michał Potocki, wywiad dla Radia TOK FM, 9 VIII 2017.

⁷ Sebastian Ładoś, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Brzezia Łąka: Poligraf, 2019.

⁸ Mary Berg, *The Diary of Mary Berg Grownning up in the Warsaw ghetto*, oprac. Samuel L. Shneiderman, Oxford: Oneworld, 2006 (wyd. polskie: *Dziennik z getta warszawskiego*, tłum. Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983); Dawid Liwer, *Ir ha-metim* [hebr. Miasto umarłych], Tel Awiw: Taberski, 1946.

⁹ Zbigniew Stańczyk, *Lista Ładosia*, „Wprost” 1994, nr 16.

przysługuje zaszczytne miejsce w pocście osób zasłużonych w ratowaniu ofiar prześladowań, w szczególności Żydów¹⁰. Kossoy w swoim tekście wspominał, że opierając się na informacjach radcy kulturalnego ambasady RP w Bernie dr. Jana Zielińskiego, jeden z najstarszych dzienników europejskich, „Journal de Geneve”, opublikował 24 sierpnia 1994 r. artykuł opisujący, jak „Aleksander Ładosz fabrykował «prawdziwe fałszywe paszporty» (sic!) dla ratowania obywateli żydowskich...”¹¹. Kossoy również nadmieniał, że dr Zieliński, wykorzystując rewelacje Stańczyka i inne dokumenty, 25 marca 1995 r. wygłosił w Genewie odczyt o działalności Poselstwa RP w Bernie w czasie drugiej wojny światowej. W kontekście tym warto również wspomnieć książkę Paula Stauffera, szwajcarskiego historyka i dyplomaty¹², pracę Agnieszki Haski o Hotelu Polskim¹³, wreszcie jej artykuł o Aleksandrze Ładosiu (nie wiem, dlaczego został on pominięty przez dziennikarzy „Dziennika”), który ukazał się przed kilkoma laty w „Zagładzie Żydów”¹⁴, wreszcie monografię będzińskiego getta, a tym samym fascynującą biografię Chajki Klinger, napisaną przez jej syna Avihu Ronena¹⁵.

Zaraz po pokazie filmu *Kaczmarek* w kinie Muranów kilka osób pytało mnie, kiedy po raz pierwszy dowiedziałem się o paszportach krajów latynoamerykańskich, które w czasie wojny ratowały Żydom życie. Prawdę mówiąc, pierwsze takie pytania padały jeszcze na sali, tuż po pokazie. Domyślałem się, iż pytający chcieli usłyszeć zadowalającą ich odpowiedź, że stało się to właśnie teraz. Po jakimś czasie, zapewne pod wpływem kampanii prasowej, zacząłem sam sobie zadawać to pytanie. Odpowiedź bynajmniej nie była prosta. Jako historyk zajmujący się Zagładą wielokrotnie natykałem się na tę kwestię, nie przywiązując jednak do niej większej uwagi. Kwestia ta pojawiała się we wspomnieniach ocalałych, szczególnie z będzińskiego getta, choć także z Warszawy, głównie w nawiązaniu do sprawy Hotelu Polskiego, a przede wszystkim we wspomnieniach żydowskich działaczy młodzieżowych organizacji syjonistycznych w Szwajcarii. W kontekście tym nie sposób wręcz pominąć nazwisko członka kibucu Lahawot ha-Baszan w Górnej Galilei, zmarłego przed czterema laty Heiniego Bornsteina

¹⁰ Edward Kossoy, *Ziarno i plewy (przyczynek do działalności Poselstwa w RP w Bernie w latach II wojny światowej)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1995, nr 114.

¹¹ *Ibidem*, s. 85.

¹² Paul Stauffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, tłum. Krystyna Stefańska-Müller, Warszawa: PIW, 2008.

¹³ Agnieszka Haska, *„Jestem Żydem, chcę wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2006.

¹⁴ Agnieszka Haska, *„Proszę pana ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładosz (1891–1963) i ratowanie Żydów przez poselstwo RP w Bernie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11.

¹⁵ Avihu Ronen, *Nidona lechaim. Jomaneha we-ha-jecha szel Chajka Kliger* [hebr. Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger], Tel Awiw: Uniwersytet Hajfa i Jedijot Sfarim, 2011. [W 2021 r. ŻIH opublikuje polskie wydanie tej książki, w przekładzie Michała Sobelmana, pt. *Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Kliger* – przyp. red.].

(1920–2016). Urodzony w Bazylei (rodzice przyjechali tam w 1913 r. z Polski), od wczesnej młodości działał w ruchu Ha-Szomer Ha-Cair. Po wybuchu drugiej wojny światowej z własnej inicjatywy utworzył w Genewie Biuro Ha-Szomer Ha-Cair, ofiarujące pomoc żydowskim uchodźcom, którym udało się dotrzeć do Szwajcarii. Następnie stał się przedstawicielem swojego ugrupowania w Komitecie Ocalenia Ruchu He-Chaluc, który z jednej strony współpracował z organizacją RELICO dr. Abrahama Silbercheina, a z drugiej nawiązał stały kontakt z żydowskimi organizacjami syjonistycznymi w okupowanej Europie. Heini Bornstein stał się powiernikiem młodych przywódców syjonistycznych w gettach. Już na początku 1941 nawiązał z nimi kontakt listowny, słał im zaszyfrowane listy, paczki, a od początku 1943 r. również paszporty. Gdy tą działalnością jesienią 1943 r. zaczęła się interesować szwajcarska policja, wystawianie paszportów wstrzymano. Jak jednak pisze Paul Stauffer, od kwietnia 1944 r. Bornstein znów się zajął wysyłaniem paszportów dzięki kontaktom organizacji żydowskich z konsulatami południowoamerykańskimi na terenie Niemiec¹⁶.

Heini Bornstein pozostawił po sobie dwie istotne książki wspomnieniowe z tego okresu oraz dwa tomy korespondencji z działaczami Ha-Szomer Ha-Cair w okupowanej Polsce i Słowacji, a także z Węgier, Francji i Belgii, które ukazały się już po jego śmierci¹⁷. We wspomnieniach Bornstein ukazuje sprawę południowoamerykańskich paszportów zdecydowanie inaczej, niż czyni to zespół ambasadora Kumocha prawie ćwierć wieku później. W jego wspomnieniach i listach polscy dyplomaci z Berna w ogóle nie występują.

Na początku 1943 r. w Genewie pojawiły się wieści, że władze niemieckie są gotowe wymienić swoich obywateli znajdujących się w różnych krajach w Południowej Ameryce na obywateli tych państw mieszkających na terenie Trzeciej Rzeszy. Postanowiliśmy zbadać, czy Niemcy są rzeczywiście zainteresowani taką wymianą. Ponieważ nie wiedzieliśmy też, jak zareagowaliby na taką propozycję nasi koledzy na terenach okupowanych przez Niemcy, zdecydowaliśmy, że zajmie się tym biuro He-Chaluc w Genewie. Następnie okazało się, że konsulowie Paragwaju, Salwadoru, Urugwaju, Hondurasu i Haiti byłiby gotowi wydać nam takie dokumenty, zaświadczające, że posiadacze tych paszportów są ich obywatelami. Największy problem stanowiło zdobycie autentycznych zdjęć paszportowych. Na początku 1943 r. odbyły się w tej właśnie kwestii negocjacje między Biurem Palestyńskim (reprezentowanym przez Chaima Poznera) a ambasadą brytyjską w Bernie¹⁸.

¹⁶ Stauffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy...*, s. 190.

¹⁷ Heini Bornstein, *Haj Szwaic. Peulot ezra we-hacala ba-szanim 1939–1946* [hebr. Wyspa Szwajcarii. Pomoc i ratowanie w latach 1939–1946], Tel Awiw: Moreszet, 1996; *idem, Me Basel ad Lahawot ha-Baszan* [hebr. Z Bazylei do Lahawot ha-Baszan], Tel Awiw: Moreszet, 2012; *idem, Michtawim be zmanim afelim* [hebr. Listy z mrocznych czasów (korespondencja między działaczami Ha-szomer Ha-Cair a Centrum Kontaktów w Szwajcarii w latach 1940–1945)], Tel Awiw: Moreszet, 2019.

¹⁸ Bornstein, *Haj Szwaic...*, s. 245.

Izraelski historyk będzińskiego getta Avihu Ronen pisze, opierając się na raporcie skądinąd znanego grupie badaczy z Instytutu Pileckiego Alfreda Schwarzbauma: „Pod koniec 1942 roku pojawiła się w Szwajcarii nowa możliwość udzielenia pomocy Żydom w okupowanej Polsce – wyjazd z użyciem południowoamerykańskich paszportów. Idea ta narodziła się w rodzinie braci Sternbuchów, członków partii Agudat Israel w Szwajcarii jeszcze na początku 1942 roku. Pomysł był niezwykle prosty: bracia Sterbuchowie zwrócili się do konsula Paragwaju, który tanio sprzedał im paszporty własnego kraju, dołączając do tego jeszcze dużą liczbę pustych formularzy. Bracia zamieścili na formularzach dane swojej rodziny w Polsce, dołączyli odpowiednie zdjęcia, następnie ambasador je podpisał i formularze zostały wysłane do Polski. Ludzie, do których trafiły te paszporty, zostali uznani za obywateli obcych państw, mieli zostać aresztowani, a następnie internowani w odpowiednich miejscach, pozostając tam aż do końca wojny lub do wymiany jeńców wojennych”¹⁹. W tym miejscu warto również wspomnieć o dość wyjątkowej umowie między Wielką Brytanią a hitlerowskimi Niemcami jesienią 1942 r., na mocy której doszło do wymiany obywateli brytyjskich przebywających w okupowanej Polsce na Niemców mieszkających w Palestynie. W wyniku tejże umowy w październiku 1942 r. z terenów przyłączonych do Rzeszy wyjechało 69 Żydów, wśród nich dziesięcioro z samego Zagłębia²⁰. Epizod ten musiał mieć pewne reperkusje, wskazujące na nowe możliwości ocalenia. W każdym razie w styczniu 1943 r. z ramienia Agencji Żydowskiej ustanowiono komisję koordynacyjną do spraw ratowania Żydów w diasporze, na której czele stanął znany działacz syjonistyczny, były poseł polskiego sejmiku Icchak Grünbaum. W tym samym czasie w Stambule w Turcji otwarto przedstawicielstwo żydowskiej społeczności z Palestyny, która z kolei zainicjowała kontakt z biurem He-Chaluc w Genewie. Wszystko to w przyszłości będzie stanowić ważne ogniwo w kontaktach między Palestyną a okupowaną Polską, w tym z samym Zagłębiem. 23 stycznia 1943 r., trzy miesiące po wyjeździe pierwszej grupy, zebrała się w Zagłębiu kolejna grupa obywateli obcych państw skierowanych na wymianę. Tym razem w tej ekipie byli wyłącznie żydowscy mieszkańcy Będzina i Sosnowca. Znalazła się wśród nich szesnastoletnia Halinka Goldblum z Sosnowca. 12 lutego 1943 r., po długiej podróży przez Wiedeń, Budapeszt, Bułgarię, Turcję, Syrię i Bejrut cała grupa, składająca się z czterestu kobiet i dzieci dotarła do Palestyny²¹. Na dworcu w Hajfie powitali ich

¹⁹ Alef Schwarzbaum, *Peulot ezra mi Szwaic be-szanim 1940–1945* [hebr. Pomoc z Szwajcarii 1940–1945)], „Masua”, wrzesień 1974, t. 2, s. 138–145; Archiwum Moreszet, D.1.5466, Raport o działalności światowej organizacji Ha-Szomer Ha-Cair w Szwajcarii w latach wojny 1940–1946, sporządzony przez Heiniego Borensteina, kibuc Lahawot ha-Baszan; Natan Eck, *Nisjonot hacala al jedej darkonim uteudot ezrachut szel arcot amerika halatinit* [hebr. Próby ocalenia za pomocą paszportów i dokumentów krajów Ameryki Łacińskiej], Jeruzalaim: Jad Waszem, 1967, s. 99.

²⁰ Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 236.

²¹ *Ibidem*, s. 38.

przedstawiciele ruchu kibucowego, w tym przyjaciele z Zagłębia, którym udało się wyemigrować do Izraela jeszcze przed wybuchem wojny. Było to właściwie pierwsze bezpośrednie spotkanie żydowskiej społeczności Palestyny, która lata wojny przeżyła we względnym spokoju w oddali od dramatycznych wydarzeń w okupowanej Europie, z naocznymi uczestnikami i świadkami agonii polskiego żydostwa. Ich przyjazd do Palestyny stanowił prawdziwy wstrząs, co spowodowało ogłoszenie w żydowskich skupiskach w Palestynie 23 lutego dniem żałoby narodowej. Pewnego słonecznego dnia na spotkanie z Halinką w Hajfie przyjechał sam Dawid Ben Gurion, szef Agencji Żydowskiej, będącej wówczas czymś na kształt nieformalnego rządu przyszłego państwa. Było ono traumatyczne dla ich obojga. Tego samego wieczoru lub nieco później Ben Gurion zapisał w swym dzienniku: „Nie mogę uwolnić się od koszmaru, ani Dante, ani Poe nie byłiby w stanie wymyślić czegoś podobnego”. Ben Gurion poczuł ciężar swojej całej bezradności, lecz zrozumiał, że nie jest w stanie nic uczynić. Postanowiono jednak powołać specjalną komisję pod kierownictwem Goldy Meirson (Meir), która utworzy specjalny fundusz na rzecz ocalenia i ratowania Żydów zagrożonych Zagładą²². Wszystko to miało również wpływ na zainicjowaną w Szwajcarii akcję. Do połowy 1943 r. wysłano do Będzina, Sosnowca i innych miast na ziemiach przyłączonych do Rzeszy kilka tysięcy takich paszportów lub promes z informacją, że otrzymujący ten dokument jest obywatelem państwa południowoamerykańskiego i w najbliższym czasie otrzyma paszport. Ronen twierdzi, że cała akcja paszportowa nie wymagała wyjątkowych przygotowań i wcale też nie była niebezpieczna. Opłaty za paszporty spływały z Palestyny oraz innych źródeł żydowskich. Koszt jednego paszportu wynosił 900–1800 franków szwajcarskich (450–900 dolarów); z tego, co wiadomo, tylko raz się zdarzyło, że policja szwajcarska aresztowała człowieka zaangażowanego w działalność paszportową (był to Alfred Schwarzbbaum), ale go zwolniła po krótkim przesłuchaniu²³.

Pod koniec zimy 1943, kilka tygodni po wyjeździe drugiej grupy Żydów z palestyńskimi dokumentami, wiadomość o możliwości otrzymania paszportów południowoamerykańskich dotarła do Zagłębia. Dawid Liwer, jeden ze znaczących działaczy syjonistycznych w Będzinie, zapisał kilka miesięcy później w pamiętniku, że pewnego dnia nadszedł zakodowany list od Nathana Schwalba z Biura Kontaktowego Organizacji Żydowskich w Genewie z prośbą o przysłanie zdjęć paszportowych członków młodzieżowych organizacji syjonistycznych²⁴. Sam list nie wywołał sensacji, bo z Genewą utrzymywano stały kontakt, lecz zawarta w nim prośba doprowadziła do dość burzliwej debaty. Na początku sądzono, że chodzi o kolejny wyjazd do Palestyny Żydów mających paszport brytyjski. Tego samego dnia zwołano specjalne zebranie przedstawicieli wszystkich

²² Tom Segev, *Medina be-chol mechir* [hebr. Państwo za wszelką cenę (Opowieść o życiu Dawida Ben Guriona)], Jeruzalaim: Keter, 2018, s. 320; Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 246.

²³ Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 246.

²⁴ Liwer, *Ir ha-metim...*, s. 35.

ugrupowań młodzieżowych, na którym wszystko stało się jasne. Postanowiono wysłać zdjęcia, choć w pierwszej chwili zebrani zareagowali dość powściągliwie i ze sceptycyzmem. W świetle wzrastającego terroru hitlerowskiego nie było w tym nic dziwnego. W kontekście całej sprawy warto wspomnieć, że podobna propozycja nadeszła do warszawskiego getta w połowie stycznia 1943 r. 17 stycznia, dzień przed rozpoczęciem drugiej akcji w getcie, Hersz Berliński, jeden z późniejszych przywódców powstania, zapisał w swoim dzienniku, iż wszyscy przybyli na naradę zajęci byli nie walką, lecz kwestią paszportów południowoamerykańskich. Berliński przypuszczał, że zaproponowano wywiezienie z Warszawy części przywódców organizacji syjonistycznych. Obawy Berlińskiego okazały się nieuzasadnione. Propozycja Schwalba spotkała się ze stanowczą odmową, a zebrani przywódcy prosili, by zorganizować wyjazd dla dwóch kurierek, które miały przywieźć światu wiadomości o Zagładzie. Z wymiany listów między Schwalbem a żydowską konspiracją w warszawskim getcie wynika, że miały to być Frumka Płotnicka z Droru i Tosia Altman z Ha-Szomer Ha-Cair²⁵. Reakcja zebranych w będzińskim getcie była podobna, większość uczestników zebrania, przekonanych, że Gestapo i tak nie pozwoli na wyjazd, odrzuciła ten pomysł, niemniej kilku nieco starszych działaczy Gordonii postanowiło zaryzykować i przesłać Schwalbowi swoje zdjęcia paszportowe. Dawid Liwer podaje, że byli to znany działacz Gordonii, związany ze Lwowem, z Łodzią, w końcu warszawskim gettem – Natan Eck, który przybył do Będzina dopiero w październiku 1942, Mordechaj Krzesiwo oraz brat autora Arie (Aharon) Liwer. Wszyscy trzej figurują na „liście Ładosia”, choć ich późniejsze losy były zgoła odmienne. Na początku marca cała trójka, jak podaje Dawid Liwer, otrzymała paszporty od konsula Paragwaju w Szwajcarii²⁶. Następnie zgłosili się na Gestapo, twierdząc, iż są obywatelami Paragwaju. Ku ogólnemu zdziwieniu Niemcy zaakceptowali tę informację i już nazajutrz wysłali ich do obozu jenieckiego Tittmoning w Bawarii. Wyjazd ten wywołał wielkie poruszenie w zagłębiowskich gettach, tym bardziej że już wkrótce nadszedł list od Natana Ecka z informacją, iż wszyscy znajdują się w obozie dla internowanych wraz z innymi amerykańskimi obywatelami i spotykają się z całkiem dobrym traktowaniem ze strony Niemców. Już tu nasuwa się pytanie, czy te fałszywe paszporty rzeczywiście pomogły w ocaleniu. Na pytanie to, wbrew temu, co twierdzą redaktorzy *Listy Ładosia*, nie ma wcale jednoznacznej odpowiedzi. Na przykład paszport ten niezbyt pomógł Natanowi Eckowi, który po przeszło rocznym pobycie w Tittmoning został w maju 1944 deportowany do Auschwitz, lecz na szczęście gdzieś pod Paryżem udało mu się wyskoczyć z pociągu, uciec i przeżyć. Natomiast są jasne dowody, że paszporty te pomogły przetrwać innym. Zupełnie inne losy były Mordechaja Krzesiwy, który dzięki paragwajskiemu paszportowi w Bawarii doczekał końca wojny, czy

²⁵ Hersz Berliński, *Zichronot* [hebr. Wspomnienia], „Jalkut Moreszet”, listopad–grudzień 1963, s. 5–24; Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 248.

²⁶ Liwer, *Ir ha-metim...*

też Arie Liwera, wysłanego wiosną 1944 r. do Afryki na wymianę z jeńcami niemieckimi przebywającymi w niewoli brytyjskiej²⁷. W każdym razie wyjazd z będziańskiego getta 3 marca 1943 r. trójki działaczy Gordonii²⁸, a następnie listy Natana Ecka okazały się przełomowe. W Będzinie, Sosnowcu, a nawet Zawierciu paszporty południowoamerykańskie stały się tematem dnia. Pisze o tym w swoim dzienniku Dawid Liwer, pojawiają się one we wspomnieniach Dory Reym, Inki Wajsborn, Chajki Klinger i przede wszystkim w korespondencji Heiniego Bornsteina z żydowskimi działaczami ugrupowań syjonistycznych w Zagłębiu. Należy jednak podkreślić, że zainteresowanie to, nadzieja na ratunek i w gruncie rzeczy zwykła iluzja trwały dość krótko, właściwie od 3 marca 1943, wraz z wyjazdem do obozu dla internowanych pierwszej trzyosobowej grupy, a znikły sześć tygodni później, w połowie kwietnia, kiedy zatrzymano drugą, 19-osobową grupę. W sumie dzięki paszportom południowoamerykańskich ocalało 22 młodych będziańskich Żydów. Niemniej ta krótkotrwała burza wokół paszportów miała duże znaczenie i wyszła poza zwykłe spory i nieporozumienia. Część starszych będziańskich Żydów zazdrościła młodym, że nagle otworzyła się przed nimi dodatkowa szansa na ocalenie, inni natomiast mieli pretensje, denerwowali się, iż młodzież odrzuca wyciągniętą do nich pomocną dłoń. Starzy reagowali zgorzknieniem, mówiąc, że to grzech nie wykorzystać takiej okazji na ratunek: wręcz przeciwnie, niech zrobią z tego użytek i zadbają, by i nas ocalić²⁹. Ajzyk Najman (nr 1791 na „liście Ładosia”), przybyły do Będzina z pobliskich Żarek, wspomina, jak szybko zmienił się stosunek jego kuzynów, u których mieszkał, kiedy sprawa paszportów wyszła na jaw. Kuzyn Ajzyka, zachowujący wcześniej wobec niego rezerwę, czując niebezpieczeństwo związane z udzieleniem dachu nad głową uchodźcy, teraz zwrócił się do niego z prośbą, aby również jemu załatwił paszport³⁰. Ludzie chcieli przeżyć i wydawało się, że klucz do ocalenia znajduje się właśnie w rękach zbuntowanej młodzieży. Chajka Klinger zapisała w swym dzienniku: „Zaczęli się do nas zgłaszać ludzie z propozycją zapłacenia od dwudziestu do pięćdziesięciu tysięcy za paszport. Potrzebowaliśmy pieniędzy i w kilku przypadkach zgodziliśmy się”³¹.

W rodzinach wybuchały konflikty. Mimo zasadniczej decyzji Gordonii, która postanowiła skorzystać z paszportów, kilku znaczących działaczy odrzuciło nadarżającą się okazję. Gdy Dawid Liwer spotkał się ze znajomym, Aleksandrem

²⁷ O losach Arie Liwera zob. *Aszer lo eszkach* [hebr. Czego nigdy nie zapomnę] [w:] *Pinkas Bendin* [Księga będziańskich Żydów], red. Abraham Samuel Sztajn, Tel Awiw: Irgun Jocej Bendin be-Israel, 1959.

²⁸ Gordonia – syjonistyczna organizacja młodzieżowa partii Hitachdut, założona w Galicji w 1923 r. (w Palestynie w 1929). Przed wybuchem wojny należało do niej około 40 tys. osób. Podczas wojny członkowie Gordonii brali udział w żydowskim ruchu oporu.

²⁹ Chajka Klinger, *Mi-joman ha-geto* [hebr. Z dzienników getta], Tel Awiw: Sifrijat Hapoalim i Kibuc Haogen, 1959, s. 90.

³⁰ Archiwum Moreszet, A175, Relacja Ajzyka Neumana, 1985 r.

³¹ Klinger, *Mi-joman ha-geto...*, s. 90.

Borensztajnem (nr 224), ten miał łyzy w oczach. Zwierzył się, że córka Hanka (nr 226) nie chce skorzystać z paszportu, który jest już w jej posiadaniu:

Całe życie poświęciliśmy dla naszej jedynaczki. Wychowywaliśmy ją w duchu syjonistycznym. Czy wszyscy w waszej organizacji chcą postąpić, jak ona? Dlaczego ma poświęcić swoje młode życie?

Liwer, ufny, że paszporty pomogą w ocaleniu, poszedł do Hanki, ona jednak pozostała przy swoim:

Współczuję moim rodzicom, że przeze mnie tracą szansę na ratunek. Jednak moja osobista decyzja nie jest tu ważna. Organizacja He-Chaluc podjęła decyzję niekorzystania z paszportów, a ja jako członkini zarządu muszę być wzorem dla innych³².

Z kolei wiceprzewodniczący Judenratu Mosze Manela wybrał inną taktykę. Kiedy już zrezygnował z przekonywania swego syna Abrahama (nr 1649), członka Gordonii, by skorzystać z paszportu, zamknął go w domu, a następnie z pomocą policji żydowskiej wysłał do obozu dla internowanych w Tittmoning³³. W ten sposób ojciec ocalił syna, który po wojnie dotarł do Palestyny.

7 kwietnia 1943 r. sprawa paszportów ponownie przyspieszyła. Druga grupa posiadaczy dokumentów południowoamerykańskich została zatrzymana przez niemiecką policję, a następnie miała zostać skierowana do obozu dla obywateli obcych państw w Tittmoning. Grupa ta liczyła dziewiętnaście osób, w większości członków Itachtud i Gordonii oraz kilkoro urzędników Judenratu. Wśród zatrzymanych była grupa ludzi, którym pod okupacją groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo, takich jak Szymon Frost (nr 696) i Aharon Gepner (nr 750) – członkowie Gordonii i uchodźcy z Generalnego Gubernatorstwa, oraz małżeństwo Graubartowie (nr 851 i 852), rodzice Boba Graubarta powieszonoego za działalność konspiracyjną. W tej grupie znajdowali się również urzędnik Judenratu Michał Laskier (nr 1426) z rodziną i członkowie rodziny Gold (Abraham nr 798, Chana nr 800, Icchak nr 802, Paulina nr 803), którzy sami zdobyli paszporty, prawdopodobnie dzięki osobistym kontaktom ze Schwarzbbaumem. Oprócz nich w skład grupy wchodził Abraham Manela (nr 1649), małżeństwo Rechtmanowie (Regina nr 2042 i Romuald nr 2043) oraz Cwi Rosenwein (nr 2108); wszyscy oni byli działaczami Gordonii lub partii Itachtud³⁴.

Szymon Frost należał do tej nielicznej grupy żydowskich szczęśliwców, którzy ocalili dzięki paszportom południowoamerykańskich. Usłyszałem to od niego 12 sierpnia 1991 r. podczas wywiadu, jaki przeprowadzałem z nim dla Yad Vashem w Jerozolimie. Minęło od tamtych czasów prawie trzydzieści lat (prof. Frost zmarł na początku sierpnia 2006 r.), a ja nadal dobrze pamiętam tamten

³² Liwer, *Ir ha-metim...*, s. 109–110.

³³ Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 245; Liwer, *Ir ha-metim...*

³⁴ Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 254; Liwer, *Ir ha-metim...*

upalny dzień i rozmowę. Sprawa paszportów stanowiła główny wątek jego relacji. Nie polegając na własnej pamięci, zwróciłem się do jerozolimskiego instytutu z prośbą o kopię relacji, przysłano mi ją kilka dni później³⁵. Szymon Frost, profesor pedagogiki Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, rocznik 1924, rodowity warszawiak, w czasie okupacji członek podziemia w warszawskim getcie, związał się z młodzieżową organizacją Gordonia, która weszła w skład Żydowskiej Organizacji Bojowej. Latem 1942 r. na polecenie swojego legendarnego dowódcy Eliezera Gellera wyjechał do Opoczna, skąd trafił do Będzina. Był żydowskim uchodźcą, ukrywającym się zarówno przed Niemcami, jak i żydowską policją. Po kilku tygodniach nawiązał kontakt ze znajomym ojca, Dawidem Liwerem, członkiem Gordonii i jednym ze znaczących działaczy żydowskiego podziemia, który otoczył go troskliwą opieką. Sytuacja Frosta mimo wszystko pozostawała trudna, tym bardziej że w pewnym momencie został zatrzymany i osadzony w obozie pracy w pobliskim Sosnowcu. Przyjaciele z Gordonii, wiedząc, że grozi mu deportacja do Auschwitz, postanowili wystarać się dla niego o paszport południowoamerykański. Szymon Frost dobrze zapamiętał kontakty z Nathanem Szwalbem, „dobrym duchem” Gordonii w Genewie, i to, że w Będzinie dwie osoby decydowały, komu należy wystawić paszport. Były to Hanka Borensztajn, która sama nie chciała skorzystać z paszportu, oraz Szlomo Lerner, powszechnie uznawany za przywódcę organizacji w będzińskim getcie. W jego przypadku istotną rolę odegrała Fanny Czarna, jedna z najbliższych współpracowniczek szefa zagłębiowskiego Judenratu Mońka Merina. Czarna umożliwiła mu wyjście z getta z żydowskim policjantem do fotografa, który zrobił zdjęcie potrzebne do wyrobienia paszportu, a jednocześnie powtarzała, że równie dobrze może trafić zamiast do obozu dla internowanych w Niemczech prosto do Auschwitz. A że Frost nie miał właściwie nic do stracenia, zaryzykował. Wyczekiwany paszport, wystawiony przez generalnego konsula Hondurasu w Bernie Ottona Bauera, dotarł do niego 29 kwietnia (według *Listy Ładosia* data wystawienia paszportu to 29 marca 1943 r.). Najpierw trafił na biurko policji żydowskiej w Będzinie, a kilkanaście dni później do obozu pracy w Sosnowcu, gdzie Frost przebywał już od kilku tygodni. Opowiadał, jak w okamgnieniu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmienił się stosunek Niemców do niego. Nie było to już Gestapo, lecz zwykła policja; jeszcze tego samego wieczoru w towarzystwie pozostałych 18 obywateli Hondurasu wyruszył w drogę. Najpierw do Katowic, a potem zwykłymi pociągami pasażerskim przez Wiedeń, Salzburg do Tittmoning w Górnej Bawarii. Po kilku miesiącach został przeniesiony do obozu Lauffen, gdzie w zupełnie znośnych warunkach spędził jeszcze kilkanaście miesięcy, aż do wyzwolenia przez Amerykanów 5 maja 1945 r.³⁶

Wracając jednak do Będzina, należy zauważyć, że decyzja o przyjęciu paszportów, podjęta przez Gordonię wiosną 1943 r., spowodowała ferment także

³⁵Yad Vashem, 6493, Relacja Szimona Frosta, 12 VIII i 12 X 1991 r.

³⁶*Ibidem*.

w szeregach Droru³⁷. Według Chajki Klinger prawie wszyscy członkowie ugrupowania chcieli pozyskać paszporty i marzyli o wyjeździe³⁸. Natomiast w szeregach Ha-Szomer Ha-Cair sytuacja okazała się bardziej skomplikowana. Listy, dzienniki i wspomnienia z tamtych dni dobrze ukazują, jak trudne były to decyzje. Siostry Pejsachson, Leokadia i Irena, w dramatycznym liście do Heiniego Bornsteina z 14 kwietnia 1943 r., pisany po tragicznej śmierci najstarszej siostry Lei, prosiły o przesłanie paszportów dla siebie i rodziców³⁹. Paszporty rzeczywiście nadeszły, lecz było już za późno. Z kolei Cwi Brandes rodem z Żarek, jeden z głównych organizatorów ruchu oporu w Zagłębiu Dąbrowskim, w drugiej połowie marca wysłał swoje zdjęcie paszportowe do Genewy, ale dwa tygodnie później, 6 kwietnia, zmienił zdanie, pisząc w zakodowanym liście do Heiniego Bornsteina: „Zdjęcie to nie traktuje mnie z sympatią i dlatego nie zamierzam się z nim żenić”⁴⁰. Natomiast brat Cwiego Aharon i siostra Pola (Pesla) uporczywie dopominali się o paszporty, zwracając się do Bornsteina po raz kolejny 14 kwietnia⁴¹. *Lista Ładosia* potwierdza, że paszporty te rzeczywiście przygotowano, a następnie wysłano je do Będzina. Kiedy już tam dotarli, Brandesowie nie mieli jednak już do tego głowy, woleli zostać na miejscu i z całą żydowską młodzieżą przygotowywać się do powstania.

Sama Chajka oraz jej narzeczony, a następnie mąż Dawid Kozłowski należeli do zdecydowanych przeciwników akcji paszportowej, choć przecież oboje zacięcie o nie walczyli dla siebie i dla kolegów. Pisali listy do Nathana Schwalba i Heiniego Bornsteina, w których skarżyli się na nierówne traktowanie i niesprawiedliwość. W listach Chajki Klinger do Bornsteina pojawiają się jawne pretensje w stosunku do Nathana Schwalba („Ten kutas Natan był nieuczciwy, wysyłał Gordonii niewspółmiernie więcej paczek niż nam”), że wysyłając paczki, a potem i paszporty wyróżniał członków własnego ugrupowania, Gordonii, kosztem innych młodzieżowych organizacji syjonistycznych, w końcu jednak i oni zaczęli otrzymywać paszporty. Ostatecznie postanowiono, że wszyscy wyślą swoje zdjęcia i dane osobowe do Szwajcarii, ale na razie nie użyją przesłanych im w następstwie paszportów. Jak wyjaśnić to przynajmniej pozornie sprzeczne stanowisko? Avihu Ronen, historyk będzińskiego getta, a prywatnie syn Chajki (ur. 1948) twierdzi, że było to spowodowane dwoma czynnikami: przyjęcie paszportów przez członków organizacji młodzieżowych oznaczało, że rezygnują z przygotowań do obrony i walki, a pojawiające się nagle możliwości ocalenia ciężko ugodziły w organizację grupy zbrojnej. Chajka skonstatowała to w skrót-

³⁷ Dror – żydowska socjalistyczna organizacja młodzieżowa powstała w Polsce w 1938 r. (przywódca Icchak Cukierman, Cywia Lubetkin), odegrała olbrzymią rolę w przygotowaniu zbrojnego oporu w wielu gettach (m.in. w Białymstoku i Warszawie).

³⁸ Klinger, *Mi-joman ha-geto...*, s. 75.

³⁹ Bornstein, *Michtawim be zmanim afelim...*, t. 1, s. 112.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 107.

⁴¹ *Ibidem*, List Aharona Brandesa do Bornsteina, s. 111.

cie: „W międzyczasie zaczęły nadchodzić papiery dla gordonistów. Inni oburza-
li się, wydziwiając, co też oni wyprawiają z młodzieżą. Wielki zapał, który był
w pierwszych dniach dla działania, minął”⁴². Niezależnie od tych praktycznych
argumentów wydaje się, że sprzeciw Ha-Szomer Ha-Cair wobec posługiwania
się paszportami jako możliwością ratowania się, miał dużo głębsze przyczyny,
związane z tradycją, w której duchu zostali wychowani, a następnie wychowali
innych. Postrzegali siebie jako narodową i społeczną awangardę. Pod koniec lat
trzydziestych Ha-Szomer Ha-Cair przyswoił sobie bowiem pojęcie „awangardy”
jako wyrazu politycznego obowiązku. Pojęcie to było równe całej ideologii ruchu
He-Chaluc (pionierstwo), ale dotychczas nie odnosili się do niego jako nowej
idei, lecz próby zachwiania ustalonych warunków rewolucji i społeczeństwa.
Jakże więc mógł ruch He-Chaluc kroczyć przed całym obozem w sytuacji, gdy
umierał cały naród? Paszporty nie gwarantowały ocalenia. Dawały nich rozwią-
zanie wyłącznie dla poszczególnych osób, członków organizacji, a może tylko
przywódców. Wydaje się, że właśnie w tych dniach u Chajki i kolegów wykry-
stalizowała się koncepcja śmierci awangardy: skoro nie ma już narodu, do czego
potrzebna awangarda, bo dla kogo ona ma być, jeśli nie dla narodu⁴³.

Dawid Kozłowski, podobnie jak Mordechaj Anielewicz w Warszawie, Aba
Kowner w Wilnie czy Mordechaj Tenenbaum w Białymstoku, marzył o śmierci
z bronią w ręku. Pragnął zginąć w powstaniu lub polec w walce partyzanckiej.
W Będzinie zwyciężyła ta druga opcja. Po upadku powstania w getcie warszaw-
skim zrozumieli, że jedyna droga to wyjść z getta i przystąpić do partyzantki, od
tej chwili paszporty południowoamerykańskie straciły całe znaczenie nie tylko
dla tych, którzy wyszli do lasu, lecz także dla pozostałych w getcie. W czerwcu
1987 r., przebywając na stypendium na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach,
poznałem płk. Zygmunta Waltera-Jankego. Pułkownik mieszkał wówczas w War-
szawie, na tyłach Nowego Świata, przy ulicy noszącej nazwę Kubusia Puchatka,
zupełnie niepasującej do jego legendarnej historii. Walter-Janke był w czasie
wojny komendantem AK na terenie Górnego Śląska, w tym Zagłębia Dąbrow-
skiego. Aresztowany w 1949, skazany na śmierć, zwolniony i zrehabilitowany
w 1956 r., w drugiej połowie lat osiemdziesiątych doczekał się powszechnego
uznania, orderu Virtutti Militari, a później jeszcze awansu do stopnia generała
brygady. W 1986 r. ukazała się jego biograficzna książka *W Armii Krajowej na
Śląsku*. Pułkownik Walter-Janke lubił opowiadać o swoich okupacyjnych prze-
życiach, a i ja z przyjemnością służyłem jego opowieści. Pewnego razu zapyta-
łem, czy w czasie wojny miał jakiś kontakt z żydowską konspiracją. Zakłopotany
i zdziwiony moim pytaniem odpowiedział, że właściwie to nie, ponieważ Żydzi
im nie ufali, nie chcieli walczyć i bardziej wierzyli Niemcom niż polskim party-
zantom. Walter-Janke zmarł w lutym 1990 r. i do dziś żałuję, że nie rozmawiałem
z nim więcej na tematy, które dziś mnie tak frapują. Młodzi działacze żydowskie-

⁴² Klinger, *Mi-joman ha-geto...*, s. 30.

⁴³ *Ibidem*, s. 8.

go ruchu oporu w Zagłębiu za wszelką cenę chcieli nawiązać łączność z polskimi partyzantami. Pomni gorzkich doświadczeń Icchaka „Antka” Cukiermana w kontaktach z AK w Warszawie bezpośrednio przed wybuchem powstania w getcie, całą nadzieję pokładali w polskiej lewicy komunistycznej. Latem 1943 r. w końcu wydawało im się, że nareszcie nawiązali kontakt z partyzantami w okolicznych lasach. Marek Folman, członek Droru, stale kursujący między Będzinem a Warszawą, zakomunikował, że udało mu się skontaktować z miejscowym działaczem PPR, niejakim Sochą, który przedstawił mu się jako działacz Gwardii Ludowej. Folman mu zaufał, choć przecież prawie nic o im nie wiedział. Podzielił się nowiną z Cwim Brandesem, ten zaś z entuzjazmem przyjął pomysł, po czym udali się razem do mieszkania Sochy przy ul. Modrzejowskiej 23 w Sosnowcu. Mężczyzna (podobnie jak mieszkanie) zrobił na nich dobre wrażenie. Wydawało im się, że jest człowiekiem całkowicie wiarygodnym i nawet jego warunki brzmiały logicznie: wszyscy udający się do lasu powinni być uzbrojeni w karabiny i rewolwery oraz posiadać odpowiedni strój do marszu i pobytu w lesie. Folman z Brandesem ustalili z Sochą szczegóły spotkania z partyzantami i hasło⁴⁴. Pierwsza grupa pod dowództwem Dawida Kozłowskiego wyruszyła 25 czerwca. Jeszcze tego samego dnia wieczorem Chajka Klinger donosiła o tym Heiniemu Bornsteinowi w zakodowanym liście do Szwajcarii: „Didia z kolegami pojechali do pana Jarskiego”⁴⁵. Kilka miesięcy później, przebywając już w ukryciu, opisała w dzienniku pożegnanie całej grupy i w szczególności Dawida:

Dziesięciu ich było. Jeden w jednego rośli, silnych, młodych, najlepszych, jakichś my mieli. Wszyscy nosili wysokie sztyfle [oficerki], bryczesy, wiatrówki, kurtki, chlebaki. Izba pełna ludzi. Żegnają się cicho, mocny uścisk dłoni, mocny pocałunek. Żegnaj, towarzyszu. Oczy ich jaśnieją radością, weselem, można by pomyśleć, ot idą drużbowie na wesele. A Dawid jakby odmłodzony, oczy nie mogą się nasycić jego widokiem. Wreszcie ziściły się jego marzenia. Nigdy nie miał na sobie takiego ubrania, wiatrówki i kurtki z najlepszego kurtu i zamszu, oficerki. Ciągłe się na nie patrzy i oczy mu się śmieją... Dawid pojechał, jako komendant pierwszej grupy... Pojechał, a ja wiedziałam, że nigdy go już nie zobaczę⁴⁶.

Zorganizowano drugą grupę, 10-osobową, która wyruszyła z Będzina kilka dni później. Tym razem w oddziale były dwie dziewczyny i znów nadeszły chwile euforii, radości i rozstania. „Nasza Hela” Katzengold (nr 1200 na „liście Ładosia”) „wygląda, jak młoda wdzięcząca się żołnierka. Z wielką radością szli, a my jak bardzo byliśmy szczęśliwi i wszyscy szykowali się do następnych grup”⁴⁷.

⁴⁴ Na temat kontaktów z Sochą i przygotowań do wyjścia do lasu zob. Ronen, *Nidona lechaim...*, s. 301; Liwer, *Ir ha-metim...*, s. 354.

⁴⁵ Zaszyfrowane nazwisko Meira Jaariego, przywódcy Ha-Szomer Ha-Cair, przebywającego w Palestynie.

⁴⁶ Klinger, *Mi-joman ha-geto...*, s. 45.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 45.

W drugiej grupie znajdował się Ajzyk Neuman, który wiele lat później wspominał:

Przeszliśmy przez całe getto. Był ciepły, słoneczny dzień. Kiedy zobaczyliśmy pierwsze drzewa, nagle ogarnęła nas fala radości. Wyciągnęliśmy broń. Narazie ziszczają się nasze marzenia. Wyruszamy na walkę z hitlerowcami. Poczuliśmy się wolni. Chłopi, którzy wiedzieli, dokąd zmierzamy, przyjęli nas z nieukrywaną radością. Po wytężonym, pięcio-, sześciogodzinnym marszu usiedliśmy, żeby trochę odpocząć. Nasz polski przewodnik oddalił się od nas, mówiąc, że idzie po wodę. Wrócił i po kolejnej godzinie powiedział: „Zbliżamy się do granicy. Pójdę sprawdzić...”. Poszedł i więcej już nie wrócił. Nagle ze wszystkich stron posypał się na nas grad kul. W ciągu kilku sekund wszyscy leżeli na ziemi martwi. Ja również padłem na ziemię, ale nie byłem ranny. Leżałem bez ruchu. Przyszli Niemcy. Jeden z nich podniósł mi nogę i rzucił: „kaput!”. Kiedy oddalili się, zerwałem się na nogi i zacząłem biec przez las, ścigały mnie kule. Sam nie wiem, skąd miałem siły, aby biec tak szybko. Udało mi się uciec od strażaków...⁴⁸

Okazało się, że nie tylko przewodnik, lecz także Socha, inicjator tej całej akcji, byli kolaborantami Gestapo, przez co tak brutalnie zakończył się sen żydowskich dziewczyn i chłopców Będzina, marzących o wyjściu do lasu i dołączeniu do polskich partyzantów. Warto jeszcze dodać, że prawie wszyscy spośród 19 poległych posiadali paszporty Paragwaju lub Hondurasu, które nadeszły zaledwie kilka dni wcześniej. Nieuchronnie zbliżał się koniec getta, a z nim również epizod związany z paszportami południowoamerykańskimi. Warto jednak pamiętać, że kwestia ta przez kilka tygodni zaprzętała głowę zagłębiowskich Żydów, rozdartymi między promykami nadziei na nową szansę ocalenia a czarną rozpaczą, że wszystko już stracone. Dochodziła do tego jeszcze obawa, czy nie jest to niemiecka prowokacja, w tamtych dniach dość powszechna. Heini Bornstein, starający się na co dzień w Genewie o wyrobienie jak największej liczby paszportów dla swoich przyjaciół w Będzinie czy Sosnowcu, nigdy nie miał pełnego przekonania, czy mimowolnie nie uczestniczy w jakiejś misternej niemieckiej intrydze. Obawa ta z czasem stała się niemal pewnością, kiedy 23 lipca 1943 r. 34 posiadaczy paragwajskich paszportów z Będzina zostało deportowanych do Auschwitz⁴⁹. Stanowiło to zresztą, w przeciwieństwie do Warszawy, ostatni akord tej historii. Z dzisiejszej perspektywy można by rzec, że było w tym wiele naiwności i złudnej nadziei. Ale w tamtych czasach chciano przecież w to wierzyć. Kilkunastoletni bohater książki Ryszarda Walewskiego – Jurek Płoński – wyśmiewa się przecież z tych naiwnych starych i bogatych Ży-

⁴⁸ Archiwum Moreszet, A175, Relacja Ajzyka Neumana; Aharon Brandes, Chaim Reszef, *Cwi Brandes – meraszef ha-machteret he-chalucit be-Zaglembie* [hebr. Cwi Brandes – jeden z przywódców konspiracji chalucowej w Zagłębiu], Tel Awiw: Moreszet, Sifrijat Poalim, 1978, s. 106–107.

⁴⁹ Bornstein, *Haj Szwaic...*, s. 248–250.

dów, dobijających się do drzwi Hotelu Polskiego⁵⁰. A przecież tak doświadczeni i legendarni powstańcy warszawskiego getta jak Eliezer Geller czy Israel Kanał (nr 744 i 1175 z „listy Ładosia”) też mieli nadzieję na ocalenie dzięki dokumentom. Zaopatrzeni w paragwajskie paszporty, w lipcu 1943 r. trafili do Hotelu Polskiego, skąd wywieziono ich do Bergen-Belsen, a następnie w październiku tego roku do Auschwitz. Wreszcie Chajka Klinger w swoich pamiętnikach, pisanych po ucieczce z będzińskiego getta we wrześniu 1943 r., twierdzi, że cała „ta afery związana z paszportami była jedną wielką porażką i wręcz przekleństwem”⁵¹. Chajka Klinger wyszła z ostatnią grupą członków żydowskiego ruchu oporu w będzińskim getcie. Przetrwali tam aż do całkowitej likwidacji getta w sierpniu 1943 r., a później cudem zdołali dotrzeć do zaprzyjaźnionej górniczej rodziny Kobylców w Małej Dąbrówce i Michałkowicach, nieopodal Katowic. Spędzili tam w gościnnym domu i wykopanym na podwórku bunkrze kilka miesięcy. W sumie 14 osób, byli wśród nich oprócz Brandesów i Chajki Klinger małżeństwo Liwerów, Dawid i Miriam, z piętnastoletnim synem Menachemem, i Chawka Lenczer⁵². Wszyscy posiadali paszporty Hondurasu, nie korzystali z nich jednak i nie miały one na ich życie żadnego wpływu. Niemniej wszyscy oni figurują na „liście Ładosia” z dopiskiem „przeżyli”, poza Chawką Leczner, przy której nazwisku zapisano „los nieznany”. Informacja ta jest zresztą nieprawdziwa, Chawka Lenczer również ocalała. Jeszcze w czasie wojny dotarła do Palestyny, założyła rodzinę i aż do śmierci w 2015 r. mieszkała w kibucu Jagur koło Hajfy⁵³. Wiemy, że dzięki bohaterkiej pomocy rodziny Kobylców pierwsza grupa uciekinierów, z Chajką Klinger, przekroczyła granicę ze Słowacją 12 grudnia, a już na początku marca 1944 r. przez Węgry, Rumunię, Turcję dotarła do Palestyny. Pozostali przybyli tam kilka tygodni później. Warto jeszcze dodać, że rodzina Kobylców ocalała przeszło siedemdziesięciu Żydów. Kilkanaście dni później kryjówka została odkryta przez Gestapo. Piotr Kobylec i jego syn Mieczysław trafili do Auschwitz. Przeżyli cudem. 6 lipca 1964 r. Instytut Yad Vashem nadał Karolinie i Piotrowi Kobylcom tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 6 lipca 1992 r. zaszczytu tego dostąpił także Wiktor Kobylec⁵⁴.

⁵⁰ Ryszard Walewski, „Jurek. Opowieść o Jurku Płońskim. Oryginał w języku polskim zaginął, wersja hebrajska ukazała się w 2002 r. nakładem wydawnictwa Moreszet.

⁵¹ Klinger, *Mi-joman ha-geto...*, s. 90.

⁵² Na szczególną uwagę zasługuje tu jeden z najmłodszych członków ruchu oporu w Będzinie, Menachem Liwer (Lior), pułkownik izraelskiego lotnictwa, następnie aż do swojej śmierci w 2017 r. przewodniczący Związku Żydów Zagłębia w Izraelu.

⁵³ Bornstein, *Michtawim be zmanim afelim...*, t. 1, s. 266.

⁵⁴ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Warszawa: Znak, 1969, s. 440–445; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. nac. Israel Gutman, red. wyd. polskiego Dariusz Libionka, Robert Kuwałek, Adam Kopciowski, Kraków: Fundacja Instytut Studiów Strategicznych, 2009, t. 1, s. 306–307.

Sprawa paszportów państw południowoamerykańskich jest więc o wiele bardziej skomplikowana, niż chcą to przedstawiać redaktorzy *Listy Ładosia* z ambasadorem Jakubem Kumochem na czele. Po pierwsze, wspomnienia Bornsteina wskazują, że część dokumentów nie była wystawiana dzięki pośrednictwu Poselstwa RP w Bernie, lecz wyłącznie dzięki staraniom organizacji żydowskich – choć *Lista Ładosia* sugeruje inaczej. Poselstwo było częścią tej układanki, nie zaś jej punktem centralnym. Po drugie zaś, paszporty wcale nie gwarantowały ocalenia – część ich posiadaczy zginęła, a nawet jeśli ktoś zdołał je otrzymać, nie musiało to wcale mieć wpływu na dalsze losy tej osoby. Twierdzenie więc, że posiadanie paszportu dawało „znacznie większe szanse na przeżycie”⁵⁵ w wypadku Żydów z Będzina (a także z Warszawy) jest zupełnie nieuprawnione.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Moreszet, A175, Relacja Ajzyka Neumana, 1985 r.
- Archiwum Moreszet, D.1.5466, Raport o działalności światowej organizacji Ha-Szomer Ha-Cair w Szwajcarii w latach wojny 1940–1946, sporządzony przez Heiniego Borensteina, kibuc Lahawot ha-Baszan.
- Yad Vashem, 6493, Relacja Szimona Frosta, 12 VIII i 12 X 1991 r.
- Berg Mary, *The Diary of Mary Berg Growing up in the Warsaw ghetto*, oprac. Samuel L. Shneiderman, Oxford: Oneworld, 2006 (wyd. polskie: *Dziennik z getta warszawskiego*, tłum. Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983).
- Berliński Hersz, *Zichronot* [hebr. Wspomnienia], „Jalkut Moreszet”, listopad–grudzień 1963.
- Bornstein Heini, *Haj Szwaic. Peulot ezra we-hacala ba-szanim 1939–1946* [hebr. Wyspa Szwajcarii. Pomoc i ratowanie w latach 1939–1946], Tel Awiw: Moreszet, 1996;
- Bornstein Heini, *Me Basel ad Lahawot ha-Baszan* [hebr. Z Bazylei do Lahawot ha-Baszan], Tel Awiw: Moreszet, 2012.
- Bornstein Heini, *Michtawim be zmanim afelim* [hebr. Listy z mrocznych czasów (korespondencja między działaczami Ha-szomer Ha-Cair a Centrum Kontakt w Szwajcarii w latach 1940–1945)], Tel Awiw: Moreszet, 2019.
- Brandes Aharon, Reszef Chaim, *Cwi Brandes – meraszej ha-machteret he-chalucit be-Zaglembie* [hebr. Cwi Brandes – jeden z przywódców konspiracji chalucowej w Zagłębiu], Tel Awiw: Moreszet, Sifrijat Poalim, 1978.
- Eck Natan, *Nisjonot hacala al jedej darkonim uteudot ezrachut szel arcot amerika halatinit* [hebr. Próby ocalenia za pomocą paszportów i dokumentów krajów Ameryki Łacińskiej], Jeruzalaim: Jad Waszem, 1967.
- Haska Agnieszka, *„Jestem Żydem, chcę wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2006.
- Haska Agnieszka, *„Proszę pana ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładość (1891–1963) i ratowanie Żydów przez poselstwo RP w Bernie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11.
- Jeden z najważniejszych dokumentów w historii Holokaustu*, „Do Rzeczy”, 12 XII 2019, <https://dorzeczy.pl/kraj/123243/jeden-z-najwazniejszych-dokumentow-w-historii-holokaustu-opublikowano-liste-ladosia.html>.

⁵⁵ *Ibidem*.

- Klinger Chajka, *Mi-joman ha-geto* [hebr. Z dzienników getta], Tel Awiw: Sifrijat Hapoalim i Kibuc Haogen, 1959, s. 90.
- Kossoy Edward, *Ziarno i plewy (przyczynek do działalności Poselstwa w RP w Bernie w latach II wojny światowej)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1995, nr 114.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1, red. nac. Israel Gutman, red. wyd. polskiego Dariusz Libionka, Robert Kuwałek, Adam Kopciowski, Kraków: Fundacja Instytut Studiów Strategicznych, 2009.
- Lista Ładosia. Spis osób, na których nazwiska w okresie II wojny światowej zostały wystawione paszporty latynoamerykańskie przez Poselstwo RP i organizacje żydowskie w Szwajcarii*, red. Jakub Kumoch, autorzy: Jakub Kumoch, Monika Maniewska, Jędrzej Uszyński i Bartłomiej Zygmunt, Warszawa: Instytut Pileckiego, 2019.
- Liwer Arie, *Aszer lo eszkach* [hebr. Czego nigdy nie zapomnę] [w:] *Pinkas Bendin* [Księga będzińskich Żydów], red. Abraham Samuel Sztajn, Tel Awiw: Irgun Jocej Bendin be-Israel, 1959.
- Liwer Dawid, *Ir ha-metim* [hebr. Miasto umarłych], Tel Awiw: Taberski, 1946.
- Ładoś Sebastian, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Brzezia Łąka: Poligraf, 2019.
- Pokaz filmu „Paszporty Paragwaju” – Warszawa, 30 stycznia 2019*, <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/64843,Pokaz-filmu-Paszporty-Paragwaju-Warszawa-30-stycznia-2019.html>.
- Potocki Michał, wywiad dla Radia TOK FM, 9 VIII 2017.
- Ronen Avihu, *Nidona lechaim. Jomaneha we-ha-jecha szel Chajka Kliger* [hebr. Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger], Tel Awiw: Uniwersytat Hajfa i Jedijot Sfarim, 2011.
- Schwarzbaum Alef, *Peulot ezra mi Szwaic be-szanim 1940–1945* [hebr. Pomoc z Szwajcarii 1940–1945], „Masua”, wrzesień 1974, t. 2.
- Segev Tom, *Medina be-chol mechir* [hebr. Państwo za wszelką cenę (Opowieść o życiu Dawida Ben Guriona)], Jeruzalaim: Keter, 2018.
- Stańczyk Zbigniew, *Lista Ładosia*, „Wprost” 1994, nr 16.
- Stauffer Paul, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, tłum. Krystyna Stefańska-Müller, Warszawa: PIW, 2008.
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Warszawa: Znak, 1969.
- Walewski Ryszard, „Jurek. Opowieść o Jurku Płońskim” [hebr.], Tel Awiw: Moreszet, 2002.

